Rok IV. Lwów dnia 17. Marca 1881. Nr. 4.

Przedpłata wynosi: kwartalnie: dla Lwowa . . . . 50 ct. dla zamiejscowych . 65 „ Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, ul Ormiańska l. 29. Rękopisów nie zwraca się

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Lwów dnia 16. marca 1881.

Wydział krajowy wystosował odezwę do lwowskiego stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ aby wysłało swego delegata do ankiety, która ma obradować nad podniesieniem przemysłu w naszym kraju. Sprawa ta żywo zajęła wszystkich lwowskich robotników, pierwszy to bowiem u nas krok dopiero ze strony klas rządzących, aby zasięgnąć zdania klasy robotniczej w sprawie, która ją najwięcej obchodzi. Wydział krajowy udał się do „Gwiazdy“, nie jako do stowarzyszenia, które jest kasynem robotniczem, ale do korporacji złożonej z robotników, która może porozumieć się ze wszystkimi robotnikami we Lwowie i z ich polecenia wysłać delegata do ankiety. Myśl tę dobrze pojął członek wydziału „Gwiazdy“ towarzysz Ulanowski i zaproponował, aby zwołać Walne Zgromadzenie robotników, któreby z łona swego wybrało delegata, niestety! jednak, nie brak między naszymi robotnikami takich towarzyszy, którzy nie mają dobrego pojęcia o własnej sprawie i tym udało się obalić rozsądny wniosek Ulanowskiego, Postanowiono, że wydział „Gwiazdy“ sam ma wybrać delegata, Rozpoczęła się agitacja, a była nawet chwila, że na hańbę robotników lwowskich chciano wybrać majstra, albo też jednego z kuratorów, który udaje niby przyjaciela robotników, a idzie ręka w rękę z kapitalistami i majstrami, czego najlepszy dowód złożył, oświadczając się publicznie przeciw powszechnemu głosowaniu, co znaczy tyle, że uważa robotników za ludzi niemających zdania i niegodnych, aby ich przypuszczono do praw obywatelskich, słowem za motłoch, którym należy pomiatać. Ten pan jest w rodzaju tych, którzy do nas przychodzą wtedy, gdy trzeba robić komuś fakelcug i krzyczeć wiwat, a którzy każdego z nas gotowiby w każdej chwili za drzwi wyrzucić. Na szczęście zdrowy rozsądek wydziałowych „Gwiazdy“ nie dał się obałamucić i postanowili wybrać do ankiety ani żadnego majstra, ani żadnego „burżoa“ tylko robotnika. Wybór padł na towarzysza krawieckiego Zygmunta Jabłońskiego, a dodano mu komisję, z którą ma się znosić i która mu ma doradzać, jak się zachować w ankiecie. W skład komisji tej wchodzą: Jaworski Karol, Kadler Wacław, Sauczey Teofil, Sasinowski Wincenty, Früauff Woj., Fedorowski Woj., Wallek, Rawski Karol, Tenczakowski H., Iwachow G., Gasperski J., Obmiński Wł., Jankowski Al., Czajkowski Józef, Rein Jan.

Spodziewamy się po delegacie i komisji, że dobrze wywiążą się ze swego zadania. Idzie rzecz o to, aby ankiecie przedstawić jasno i śmiało, że są i u nas robotnicy, którzy mają odrębne swoje żądania Po raz pierwszy burżoazja u nas zażądała zdania robotników, trzeba skorzystać ze sposobności i jasno sformułować swój program. Uważalibyśmy za rzecz najstosowniejszą przyjąć za podstawę rezolucje uchwalone przez tegoroczne wolne zgromadzenie. W ogóle krótko powiedziawszy, delegat powinien przedstawić, że jesteśmy ludzie pełnoletni, a nie dzieci, że mamy przekonania o swej sile i prawach, które nam się sprawiedliwie, a nie z żadnej łaski należą. Odpowiedzialność na delegacie cięży wielka: niechże nie da się obałamucić naszym nieprzyjaciołom choćby rolę przyjaciół odgrywali, niech nie ulegnie żadnym wpływom, bo z zaufaniem towarzyszy igrać nie wolno bezkarnie, Ponieważ zaś towarzysz Jabłoński jest krawcem i krawcy jego wybór przeprowadzili, ich to obowiązkiem jest dokładać wszelkich starań, aby delegat dobrze spisał się w ankiecie.

Dalej naprzód uczciwie i śmiało!

Dalsza odpowiedź lwowskich Trinquetów.

Rozprawiliśmy się z zarzutami prasy burzoaznej co do uchwał zebrania naszego dotyczących powszechnego prawa wyborczego. Przechodzimy teraz do tej części rezolucji, która się odnosi do zmiany ustawy przemysłowej.

Główny zarzut robią nam z tego, że na czele żądań naszych położyliśmy wolność zarobkowania. „Wszakże mówią nam tego samego żądają właśnie kapitaliści, fabrykanci; wszakże z nadużycia właśnie tej wolności zarobkowej, wyrodziło się to, co teraz słusznie nazwano „Gewerbefreiheit“ „bezczelność przemysłowa!“ Prawda panowie, że wolność przemysłu przerodziła się w wyzyskiwanie, tak jest; alež wolność której my żądamy, a ta wolność która już istnieje na mocy dawnej ustawy, a której utrzymania nadal domaga się kapitał, to niebo a ziemia! Gdyby nasza rezolucja składała się tylko z jednego punktu, tej treści, że „wolność zarobkowania ma być zupełna“ i nic więcej nie zawierała to rzeczywiście byłaby to woda na młyn kapitalistów. Ależ w rezolucji naszej po punkcie pierwszym w którym mowa jest o „wolności zarobkowania“ następuje cały szereg żądań, ograniczających tę wolność w interesie robotników, jak w punkcie 8, 9, 10, 11, 12 i 13, a w 14. punkcie nawet na rzecz ogółu konsumentów (fałszowanie żywności). Tak ograniczonej wolności nikt nie może nazwać „bezczelnością.“ Lecz między ograniczeniami jakich my żądamy, a temi jakich żąda np. „Spójnia“ i „samoistni“ rękodzielnicy, zachodzi bardzo ważna różnica. My stawiamy wolność jako zasadę, a żądamy ograniczenia takowej tam tylko gdzie narażony jest interes wielkiej masy ludu, która niemając na razie innych środków obrony, uciekać się musi do pomocy władzy rządowej przeciw wyzyskiwaniu przez mniejszość; oni chcieliby ograniczyć wolność na każdym kroku, aby im było lepiej; my bronimy większości pracującej, oni stają w obronie szczupłej garstki ludzi przedstawiającej t. zw. „drobny przemysł.“ My żądamy słusznych praw ludzkich oni domagają się przywileju. Wreszcie, aby wszystko wypowiedzieć w jednym słowie: my żądamy postępu, oni cofają się wstecz. Postęp bowiem polega na tem, że co raz większe masy ludu, przychodzą do używania praw należnych, że człowiek jeden nad drugim coraz mniej ma władzy. Kto zaś żąda, aby utrzymano, rozszerzono lub nadano odrębne jakieś prawa pewnej ograniczonej liczbie ludzi, pewnej klasie, ten jest przeciwnikiem postępu, jest wstecznikiem.

Gdy w r. 1879 rezolucje w mowie będące układano, odbywały się właśnie ti w innych miastach zebrania „samoistnych“, które się jednomyślnie oświadczyły za ograniczeniem wolności zarobkowej w duchu cechowym; lwowscy robotnicy nie zgadzali się z temi uchwałami i musieli zaznaczyć odrębne swoje stanowisko, stawiając na czele żądań wolność zarobkowania. Nie zgadzali się zaś robotnicy na ograniczenia cechowe, raz dlatego, że one na nic by się nie przydały, tj. że nie uratowałyby upadającego rękodzielnictwa, powtóre dlatego, że się obawiali przywrócenia cechów, które niezgodne są z duchem czasu i służą tylko interesom „samoistnych“, gubią zaś wszystkich niesamoistnych. Że „samoistni“ chcąc ograniczyć wolność zarobkowania, stali na stanowisku cechowem, dowodzą rezolucje przez nich uchwalone, a mianowicie upieranie się przy przymusowych korporacjach, żądanie dłuższej prak-

tyki rękodzielniczej i egzaminów itd. Że zaś urządzenia cechowe nie mogą pomódz przemysłowi rękodzielniczemu, o tem dziś już mało kto wątpi. Najświatlejsi mężowie nauki a nawet ludzie praktyczni (rozumie się o ile nie są „samoistnymi majstrami“ lub członkami „Spójni“), przekonani są dziś, że pod wzrastającym z dniem każdym naciskiem kapitału, dnie rękodzielnictwa są policzone i że przez powrót do cechów chyba chwilowo, na krótki czas żywot ich da się przydłużyć. Z przydłużenia takiego, z chwilowego ożywienia rękodzieł korzyść dla ogółu ludzkości będzie zbyt mała, a zaś szkoda dla sprawy wolności zbyt wielka, aby sobie tego życzyć mógł człowiek postępowy i rozumny i dla tego to lwowscy robotnicy przeciw tym dążnościom wystąpili „podobnie jak i robotnicy innych krajów. Wystąpili zaś z tego jeszcze powodu, że daleko łatwiej jest walczyć przeciw nadużyciom aniżeli przeciw przywilejom; obecnie bowiem wolność bywa nadużywaną przez silniejszych i szkodzi słabszym; cechowcy zaś chcieliby nadużycia uwiecznić przez nadanie przywileju jednej klasie.

Znamy pewne osobistości, co w ten sposób baki świecą robotnikom, że usiłują dowieść im, iż ci co żądają cechowych ograniczeń wolności zarobkowej, działają nie tylko w interesie majstrów, ale też w interesie czeladzi, i że ta ostatnia popierać ich winna. „Socjaliści — dodają oni — buntują was tylko dla swoich ubocznych celów (jakich?) i pomagają wiedeńskim fabrykantom.“ Jest to fałsz wierutny, jak zaraz zobaczymy.

Majstrowie - rękodzielnicy czują że im się grunt z pod nóg usuwa, ale nie widzą właściwej tego przyczyny, nie wiedzą, że to wynik praw ekonomicznych a mianowicie tego prawa, że wielki przemysł pożera mały, wielki kapitał pochłania mniejszy, i że z czasem drobny przemysł i mały kapitał zupełnie znikną z widowni; widzą oni tylko najbliższe przyczyny złego i takowe upatrują to w konkurencji niefachowych, a mianowicie żydów, to zagranicy, to znowu w zbytniem mnożeniu się warstatów itd. Takie też są ich środki zaradcze: Sądzą oni, że skoro utrudnią przystęp do samodzielnego wykonywania zawodów rękodzielniczych, rzemiosło się podniesie, a żydowi i wiedeńczykowi nie wolno będzie z nimi konkurować. Mylą się! W Wiedniu istnieje przemysł fabryczny, który się wcale nie ogląda na żadne przepisy cechowe; wyroby fabryczne są przedmiotem handlu i zawsze będą miały odbyt w Galicji, bo są tańsze, a cła między Lwowem a Wiedniem istnieć nie mogą. Zatem z tej strony konkurencja nie ustanie. Żydom również nikt niezabroni handlować tandetnemi wyrobami, skoro bowiem wyrabianie „tandety“ krajowej, zostanie ograniczonem, to ją będą sprowadzać z zagranicy.

Dla rękodzielnictwa czas już minął: maszyny je zabiły. O trwałem podniesieniu drobnych rękodzieł dziś już mowy być nie może. Chwilowo może się rękodzieła podniosą przez odpowiednie urządzenia, jak np. szkoły rękodzielnicze, wystawy, bazary itp. Lecz w żaden sposób do tego się nie przyczynią utrudnienia i ograniczenia wolności zarobkowej. Majstrowie nasi sądzą, że rękodzielnictwo dla tego źle stoi, że dziś u nas wolno byle komu otwierać warstat na siebie, bez względu na to czy się kiedy uczył rzemiosła czy nie. Dlatego — mówią — trzeba raz na zawsze postanowić, że nikt nie będzie mógł wykonywać samoistnie rzemiosła, kto nie przebył potrzebnej praktyki i niewykazał się fachowemi wiadomościami. Urządzenie takie byłoby wcale nie pożądane, zwłaszcza ze stanowiska robotników. Gdybyśmy mieli szkoły fachowe w odpowiedniej ilości, dobrze urządzone, to słusznie możnaby wymagać od robotnika fachowego wykształcenia i łatwo także możnaby sprawdzić, czy kto wykształcenie takie posiada lub nie. W braku zaś szkół niejeden robotnik przy najlepszych chęciach nie może nabyć wiadomości takich, żeby wszelkim w tej mierze wymaganiom zadość uczynił. Nadto nie ma władzy takiej (jak szkolna) któraby była w stanie zbadać sumiennie wiadomości robotnika i dać wiary godne o tem orzeczenie. Dopokąd szkół nie ma, to naukę udzielałby chyba pan majster, który sam często nie ma fachu, a świadectwo po skończonej nauce wydawałby ten sam majster, lub podobny do niego. Jakiż więc dowód stanowić może takie poświadczenie, jaka jest gwarancja sprawiedliwości w całem tem postępowaniu? Zresztą interes majstrów wymagać będzie, aby wyzwolenie czeladnika połączonem było z jak największemi trudnościami i tak dojdziemy pomału do dawnych cechowych „majstersztyków“ i „wyderkafów,“ a skutek zamierzonej reformy byłby ten, że nie tylko niefachowym ale i fachowym byłby utrudniony przystęp do rzemiosła i majstrów będzie coraz mniej, wezmą się za ręce i będą „drzeć łyko“ nietylko z publiczności ale i czeladzi.

Taki to skutek byłby osiągniętym w najlepszym razie, tj. gdyby się rzeczywiście udało usunąć dzisiejszą konkurencję przez ograniczenie wolności zarobkowej. Ależ wykażemy zaraz w najprostszy sposób, że to się udać nie może. Weźmy n. p. zawód drukarski: W zawodzie tym istnieje dziś już ograniczenie takie, że koncesję otrzymać można tylko pod warunkiem ustanowienia i wykazania fachowego kierownika, właściciel może być niefachowym. Dajmy na to, że wydanoby prawo takie, iż właściciel drukarni musi być również fachowym. Cóżby w takim razie zrobili kapitaliści, którzyby chcieli zakładać drukarnie? Oto poprostu kapitalista taki podszyłby się pod jakiego fachowego, podobnie jak żydzi dawniej kupowali dobra na imię chrześcian. Gdyby się zaś nieznalazł taki drukarz, coby chciał na cel ten użyczyć swego nazwiska, to pan kapitalista poświęciłby kilka miesięcy czasu i przyuczyłby się drukarstwa w celu otrzymania koncesji, potem zaś cisnąłby w kąt „winkelhak“ i żył sobie spokojnie z pracy swoich pomocników. To samo działoby się i w innych rzemiosłach. Powiecie że toby było nadużycie, prawda! lecz któż jest w stanie takim nadużyciom zapobiedz? Kapitał jest potężny i zawsze znajdzie sposób ominięcia przeszkód stawianych mu w zwycięzkim pochodzie! Zresztą, raz jeszcze powtarzamy tem wszystkiem nie usunie się konkurencji fabryk. Od fabrykanta niepodobna wymagać fachowych wiadomości: Jeżeli ktoś np. ma fabrykę sukna w której zarazem wyrabiają gotowe ubrania, to musiałby chyba zdawać egzamin z tkactwa, farbiarstwa, krawiectwa i kto wie z jakich jeszcze zawodów! Pozostałby jeszcze jeden sposób: ograniczyć handel wyrobami fabrycznemi, tj. wymagać, aby nietylko ten co np. suknie wyrabia, ale i ten co niemi handluje był fachowym krawcem. Lecz urządzenie takie byłoby ruiną handlu; ani na jedno, ani na drugie żadne państwo pozwolić nie może; owszem wszędzie (nawet u nas) powszechnem jest życzeniem aby wielki przemysł się rozwijał aby handel miał coraz większe pole. Urządzenie więc takie jest nie możebnem a żądanie takowego jest tak poprostu śmiesznem, tak że nikt dotychczas publicznie z niem nie występował.

A więc kończymy ten wywód: — ograniczenie wolności zarobkowej nie usunie konkurencji ani fabrycznej ani kramarskiej, uszczupli ono tylko konkurencję między fachowymi, czyli inaczej mówiąc zmniejszy liczbę samoistnych robotników; jest ono zatem dla rękodzielnictwa w ogóle nie potrzebnem a nawet szkodliwem, dla czeladzi zaś rzemieślniczej bezwzględnie zgubnem. Taka to jest „wspólność“ interesów pp. „samoistnych“ i czeladzi! (D. n.)

Szewska czeladka a praca więźniów.

Cieszą nas niewymownie coraz większe objawy życia między naszymi robotnikami. Do niedawnego jeszcze czasu, wyzyskiwani, pognębieni, zaledwie ukradkiem, pokątnie śmieli narzekać na nędzę, teraz już coraz śmielej, otwarcie upominają się o swoje słuszne prawa. Objaw to wielki i z nadzieją możemy spoglądać w przyszłość, jeżeli dojdziemy do tego, że razem, solidarnie jak mąż jeden staniemy w szeregu i upomniemy się o to, co powinien mieć każdy człowiek: o pracę bez wyzyskiwań i o środki do życia.

Jednym z takich radośnych objawów jest petycja szewskich robotników do nadprokuratorji państwa, aby usunąć konkurencję domów karnych, w skutek czego wielka część uczciwych robotników nie ma zatrudnienia i narażoną jest na okropną nędzę. Przypominamy czytelnikom, że sprawę tę poruszył na tegorocznem Wolnem Zgromadzeniu towarzysz szewski Jaworski i że do rezolucji przyjęty został jednogłośnie ustęp dodatkowy o pracy więźniów. Zdaje nam się zbytecznem dowodzić, że szewcy mają słuszność: Każdy przecież pojmie, że kryminaliści, mający bezpłatne pomieszkanie i wikt, taniej robią,

aniżeli robotnicy wolni, którzy muszą wyżywiać siebie i rodzinę Jakiż z tego wynik? Oto ludzi kupują tam gdzie taniej, a ponieważ zakłady karne mogą dać taniej, wskutek tego musi nastąpić brak roboty dla ludzi uczciwych. A więc kryminalista oszczędza pieniądze, a uczciwy robotnik ma umierać z głodu. Dwustu uczciwych robotników we Lwowie, nie ma zarobku, a kryminaliści chowają pieniądze. Śliczna rzecz — i strasznie sprawiedliwa!!

Petycja robotników szewców w tej sprawie nie jest pierwszą. W jesieni r. 1879 wnieśli taką petycję majstrowie, z których większa część jest w tak samem nędznem położeniu, jak inni robotnicy. I cóż im na to odpowiedziano? Oto, aby do kryminału dawali robotę, bo tam robotnik tańszy! Rozumie się, że to mogłoby wyjść na korzyść niektórym bogatym przedsiębiorcom, a na ostateczną zagładę robotników i ubogich majstrów, którzy tak samo jak my są tylko robotnikami i tak samo biedę klepią.

Odpowiedź ta wyrwała z ospałości towarzyszy szewców, zgromadzili się i uchwalili ze swej strony petycję, w której domagają się, aby zakład karny przestał wyrabiać obówie na prywatne z miasta zamówienia, gdyż to utrudnia czeladzi zarobek. Przytaczamy charakterystyczny ustęp z tej petycji:

„Nie zabieramy głosu z pobudek filantropijnych, powiadają czeladnicy w petycji, ani też z zazdrości, ale jedynie — z potrzeby. Dalecy też jesteśmy, by wchodzić w zasadniczy rozbiór kwestji zatrudnienia więźniów, pragniemy jednak, aby nie nastały stosunki, iżby ciepła odzież i strawa więźnia stawały się ideałem dla ludzi uczciwych, których nieraz nędza popycha do zbrodni — pragniemy, aby więzienia nie stawały się nagrodą za — zbrodnicze życie!“

Czy ta petycja na co się przyda — nie wiemy, w każdym jednak razie dowodzi ona, że towarzysze zaczynają myśleć nad sobą i nabierają odwagi. O losie tej petycji doniesiemy w swoim czasie szanownym czytelnikom.

KORESPONDENCJE.

Lwów. W małym naszym drukarskim światku wszystko stare, a zamiast na lepsze, zanosi się chyba jeszcze na gorsze. Roboty brak, a kilkudziesięciu kolegów chodzi bez zatrudnienia. Pod tym względem nic się nie zmieniło, a ogólna nędza i nam dobrze się daje we znaki. Rozumie się samo przez się, że ztąd powstają kwasy i nieporozumienia, a oliwy do ognia dolewają jeszcze niektórzy dyspozytorowie, którzy zapomnieli, że są robotnikami i działają dla interesu przedsiębiorców, a na niekorzyść ludzi pracy. Dziwią się ci dyspozytorowie, zkąd to pochodzi, że robotnicy ich nie lubią. Jakże ma być inaczej, jeżeli widzą, że są przez nich pokrzywdzeni? Zdarza się czasem, że człowiek, któryby nie mógł egzystować jako robotnik, dostaje u niefachowego właściciela posadę zarządcy drukarni. Nikt mu za złe nie bierze, jeżeli stara się gorliwie pracować i przysparza właścicielowi dochodu, ale niechże te zabiegi będą godne, bez ujmy i szkody pracujących. Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie, panowie ci wygramoliwszy się na godność dyspozytora, aby się utrzymać na swojej posadzie, chwytają się z niekorzyścią robotników wszelkich środków, częstokroć niezgodnych z pojęciami honoru i godności ludzkiej, byle tylko przed właścicielem wykazać się jak największym dochodem, a żadnemu nawet na myśl nie przyjdzie, że ten dochód z krzywdy ludzkiej pochodzi.

Jednym z takich jegomości, który właściwie na nazwisko handełesów zasługują, jest p. L... Z......... z drukarni pani W... który już drugą robotę odebrał z innej drukarni, a to ze szkodą kolegów, gdyż zamiast dawać zatrudnienie starszym robotnikom, wykonywa je uczniami, oczywiście każąc im pracować po nad 10. god. dziennie. Podczas gdy jak powiedzieliśmy kilkudziesięciu kolegów nie ma zatrudnienia, w drukarni zostającej pod zarządem p. Z. uczniowie składają „Rolnika“, „Przyjaciela domowego“ i „Gazetę wiejską,“ Rozumie się, że na tem lepiej wychodzi właścicielka, bo uczniom płaci za składanie tylko trzecią część tego, co trzebaby zapłacić starszemu robotnikowi. Jako smutną ilustrację tej gospodarki dodajemy, że za dochody tak dowcipnie uzyskane, właścicielka utrzymuje najnędzniejszy lokal w całym Lwowie, ciemny, duszny i zimą prawie nie opalany (przy 10 stopniach mrozu palono po 2—3 polana dziennie.) To też żadna inna drukarnia, jak właśnie ta, nie przysparza Towarzystwu naszemu tylu chorych. P. Z. wpadł jeszcze na szczególny koncept; najmuje ludzi na pół dnia do korby i płaci im po 2 zł. tygodniowo. Czyż to wszystko nie jest z krzywdą pracujących, czy to sumiennie? Nie zawadziłoby, aby jaka komisja sanitarna zaglądnęła kiedy do tej budy ciemnej, brudnej, zadusznej i skonstatowała, czy robotnik bez narażenia swego zdrowia może w takim lokalu pracować?

PRZEGLĄD.

— Z Petersburga nadchodzi wiadomość, która góruje nad wszystkiemi innemi, jakkolwiek cała doniosłość jej dopiero się ma okazać: Car Aleksander II. nie żyje! Padł od bomby rzuconej przez rewolucjonistów, po tylu nieudałych próbach.

— W Warszawie ukazało się niedawno pisemko socjalistyczne p. t. „Gawędy z ludem roboczym“, którego treść bardzo się nie podobała rządowi carskiemi i ma się rozumieć, całej szlachetczyźnie polskiej. Jeden z organów tej kasty tak się rozgorączkował w wypieraniu się wspólnictwa z tym objawem, że wydrukował ciekawą ze wszech miar wiadomość, iż wydawcy tego pisma nietylko że się kształcili w Petersburgu, ale „jeden z nich nawet po polsku nie umie“; pytanie: jak też on mógł wydać pismo polskie?... Tymczasem najsmutniejsze z tego wszystkiego jest, że w skutek odbytych z tej okazji rewizyj i szpiegowań, uwięziono 30 robotników warszawskich i jednego studenta. Dotąd żadna jeszcze gazeta nie napisała, że uwięzieni są „moskalami“ ale spodziewamy się tego lada dzień znając tych panów.

— Z Poznańskiego donoszą o ogromnym wzroście t. zw. emigracji chłopskiej. Lud nietylko że nie przestał uciekać do Ameryki przed nędzą domową, ale coraz więcej zastępów tam posyła. Również z Prus wschodnich i zachodnich lud roboczy masami się wynosi. Z jednej parafii np. w obwodzie Grudziądzkim wybiera się obecnie 111 rodzin do Ameryki! Rząd używa najrozmaitszych środków policyjnych, ale emigracji wstrzymać nie może. Widać z tego, że „socjalizm“ p. Bismarka jakoś nie bardzo się przyczynił do usunięcia nędzy.

— W Wiedniu zakończył się niedawno proces przeciw 14 robotnikom o obrazę majestatu, główną zdradę, zaburzenie spokojności publicznej itd. Chodziło tu o rozrzucanie pism ulotnych w Londynie drukowanych i rozprzestrzeniania czasopisma socjalistycznego „Freiheit“ przez Mosta w Londynie wydawanego. Rozprawa była tajną. W toku rozprawy prokurator sam odstąpił od oskarżenia przeciw trzem robotnikom. Natomiast skazanymi zostali: Leon Walecka na 4 lata ciężkiego więzienia a Hoxestadt na 6 miesięcy. Resztę uwolniono. Walecka zgłosił zażalenie nieważności przeciw wyrokowi.

RÓŻNOŚCI.

— **Walne zgromadzenie Tow. wzajemnej pomocy** drukarzy lwow. odbyło się w niedzielę d. 13. lutego b. r. pod przewodnictwem p. A. Skerla i w obecności 96 członków. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu przewod. przystępuje do 3. punktu porządku dziennego i wyjaśnia niedokładności jakie się były pokazały w kasie Tow. a Zgromadzenie zażądało odczytania protokołu z posiedzenia Wydziału, co rzeczywiście posłużyło wszystkim członkom do dostatecznego wyjaśnienia sprawy. Następnie przyjęto wniosek wydziału o podwyższenie pensji miesięcznej wdowom i sierotom z 5 na 6 zł i podwyższenie wsparcia tygodn. dla chorych o 45 ct. Dalej przyjęto pp. Wuffkę i Chechlińskiego w stan inwalidów. Nad wnioskiem p. Ułanowskiego by wdowa obarczona kilkorgiem dzieci, pobierała na każde dziecko po 1 zł. miesięcznie więcej, przechodzi zgromadzenie do porządku dziennego. Na wniosek wydziału zgromadzenie uchwaliło zmianę statutu w §. 5. ustęp 5. który opiewa: „Każdemu członkowi przysłuża prawo w razie zawarcia związków małżeńskich, lub już zawartych, ubezpieczyć żonie swej pogrzeb (§. 9 ustęp 1 i 2.) Wydziałowi jednak przysługuje prawo nieprzyjęcia.— Osoba nieprzyjęta, traci prawo do wszelkich korzyści statutem niniejszym objętych.“ Pana A. K. żonę zgromadzenie nie przyjęło do Towarzystwa. Dalej przyjęto do wiadomości, że Walne Zgrom. I. związkowej drukarni

chwaliło dać do funduszu żelaz. stow. wzajemn. pomocy 50 zł. Rezultat wyboru jest taki: pp. A. Skerl (przewodniczący) Birkenmajer (zastępca przew.) członkowie Wydziału pp. Drewniewski, Płażejewicz, Hodak, Laskowski Kaj., Murawel, Wierzbiański, Weber, Bukasiewicz, Łazor, Niedopad, Stroiński, Mańkowski, Rozkoszny, Wdowicki, Huczkowski Kl. Wreszcie na życzenie przewod. p. Skerla zgromadzenie uchwaliło, że rachmistrz na przyszłość, obejmując urzędowanie, ma złożyć 100 złr. kaucji. — Przychód w II. półroczu 1880 r. 2432 zł. 10 ct., rozchód 2219 zł. 26 c., okazuje się nadwyżka 212 zł. 84 ct. Majątek Stow. wynosił z końcem I. półrocza 1880 15637 zł. 59 ct., w II. pół. pomnożył się darem Wgo K. Gromana 100 zł. i nadwyżką w dochodach 212 zł. 84 ct. Majątek Stow. wynosi zatem z końcem II. półrocza 1880 r. 15950 zł. 43 ct.

— **Karnawał** niedawno co zakończono i między robotnikami obudził chęć do zabaw mimo biedy jaka obecnie panuje. Całe życie człek pracuje tylko ciężko, niemając czasem nawet i suchego chleba, toż przecież choć raz trzeba się trochę uczciwie zabawić. Niestety nie wielu tylko jest takich u nas robotników, którzy mogą coś wydać na zabawę, ale trzeba się ściągnąć i trochę pohulać. W stowarzyszeniu „Gwiazda“ odbyły się dwie zabawy maskowe, na których bawiono się ochoczo i bardzo przyzwoicie. Burżoazja ciągle wrzeszczy, że tylko ona ma przywilej na przyzwoitość. Niechby, który z tych panów był poszedł do „Gwiazdy“ na zabawę, a byłby się przekonał, że robotnicy, — kto wie czy nie lepiej i uczciwiej bawić się umią, aniżeli oni. Żaden bal burżoazyjny nie odbędzie się bez tego, aby się ktoś nie upił jak nieboskie stworzenie, aby nie obraził drugiego, aby nie przyszło do głupich jakichś pojedynków. U nas inaczej się bawią. Pomimo, że maska daje sposobność do nadużyć, nie usłyszałeś na redutach w „Gwieździe“ żadnych nieprzystojnych żartów, nikt nikogo nie obraził, nikt się nie upił tak, aby zakłócił zabawę, słowem, wszystko było przyzwoicie, skromnie, jak na ludzi pracy przystało. Hulano do upadłego, a zabawy owe pozostaną dla każdego czytelnika miłem wspomnieniem. Pozwolimy sobie tylko zrobić jedną uwagę: Za wiele było fraków i białych krawatek wyglądało to jakoś nie po robotniczemu, a niejednego członka odstraszała ta burżoazyjna toaleta. Czarny surdut powinien wystarczyć. Nienawidzimy tych którzy nas wyzyskują, po cóż mamy ich co do ubioru naśladować? Skromny surdut robotnika więcej wart i w oczach każdego uczciwego człowieka piękniejszy aniżeli frak, pod którym najczęściej ukrywa się brudna dusza i serce kamienne dla swych bliźnich. Nie małpujmy kapitalistów, a z pewnością więcej nas szanować będą.

— **Wieczorek tańcujący**, który się odbył d. 26. lutego, jak zwykle tak i tego roku wypadł świetnie. Bawiono się ochoczo do rana z życiem i humorem. W tańcu brało udział przeszło sto par, aranżerowie spełniali dobrze swoje zadanie, był porządek i przyzwoita ochota. Dochód z tej zabawy wspomógł ładną sumką fundusz inwalidów wdów i sierót stowarzyszenia drukarskiego gdyż przyniósł 620 zł. 20 ct., po odtrąceniu wydatków w kwocie 192 zł. 11 ct., przypadło na fundusz powyższy 428 zł. 9 ct. jako pozostały czysty zysk.

— **Pan Żaak**, jak nam donoszą z miasta wydalił ze swego warsztatu czeladnika Karola J a k ó b a, który w procesie naszym z p. Żaakiem, powołany był jako świadek, lecz nie był przesłuchanym. P. Żaak miał wyraźnie powiedzieć swemu robotnikowi, że z powodu jego stawania do rozprawy robotę mu wymawia. P. Żaak widocznie robotników uważa za niewolników, którzy nietylko za nędzną zapłatę robić na niego mają, ale też wszystko czynić co jemu przyjemne a unikać tego, coby nie było miłem p. majstrowi.

— **Gwiazda przemyska**. D. 6. zm. odbyło się w Przemyślu Walne zgromadzenie stow. ręk. „Gwiazda“, w którem uczestniczyło 106 członków. Po odczytaniu sprawozdania za r. 1880 na wniosek dr. Tarnawskiego, wybrano komisję do sprawdzenia, złożoną z pp. Tarnawskiego, Włodarskiego i Slatyńskiego. Następnie wszczęła się specjalna dyskusja, w której przy parag., orzekającym komu się dostanie w razie rozwiązania „Gwiazdy“ cały majątek tejże, uchwalono, że takowy odziedzicza, a) biblioteka dla mieszowej szkoły przemysłowej, b) resztka majątku spieniężona przechodzi pod zarząd gminy miasta Przemyśla, która jeśli do 10 lat nie powstanie Towarzystwo o tych samych celach, i nie zażąda zwrotu deponowanej kwoty, ma obracać dochody z tejże na stypendja dla rzemieślników, pragnących się wyżej kształcić. Wszystkie zmiany statutu uchwalono wedle wniosku komisji. Poczem przystąpiono do głosowania, którego rezultat był następujący: Kuratorami zostali wybrani: dr. L. Tarnawski, nadinż. Samuel Löwber i Ferd. Majerski. Do Wydziału: Osiński M., Seredyński J., Pluciński F., Dymitrowski J., Kwiatkowski Fr., Solski J., Czarnecki T., Pocałoń L., Switalski M. Na zastępców: Burchberger J., Lepiarz J., Zalewski E., Tychawski J., Plank J., Drewniak M. Zarazem uchwalono zamianować p. prof. J. Lewickiego honorowym członkiem stowarzyszenia.

— **Filipina Plaskowicka** nauczycielka ludowa z Kongresówki więziona 2 lata w sprawie propagandy socjalistycznej w cytadeli warszawskiej, umarła na zesłaniu w wschodniej Syberji.

— **Kilkuset tkaczy** wiedeńskich zgromadziło się d. 15. b. m. w lokalu „zum goldenen Lamm“ w Fünfhaus (dzielnica Wiednia) i uchwaliło jednogłośnie protest przeciw projektowanej ustawie przemysłowej, która w niczem nie polepsza losu robotników. Główny nacisk położyło zgromadzenie na zniesienie korporacyj przymusowych (cechów) zniżenie godzin roboczych na 10 godzin dziennie i usunięcie dzieci od pracy w fabrykach. Jeden z mowców podniósł, że złodzieje w kryminałach mają się lepiej, niżeli uczciwi robotnicy. Jest to święta prawda, a będzie to trwać dopóty, dopóki istniejące obecnie stosunki z gruntu zmienionemi nie zostaną. Ażeby to najrychlej nastąpiło — od nas samych zależy. Łączmy się na każdym kroku!

— **Wielki niedostatek**, jak donoszą z Wrocławia, panuje w pruskiem hrabstwie Kładsko (Glatz.) Część ludności wyrobniczej pozbawiona jest zupełnie zarobku, ci zaś, którzy mają jeszcze zatrudnienie, nie zarabiają jak 30 do 40 fenigów dziennie. Wszędzie brak ziemniaków, opału i odzieży zimowej.

— **Pismo robotnicze** „Arbeiterfreund“ wychodzące w Reichenbergu, skonfiskowano w roku ubiegłym 16 razy. Na cały rok zaś wychodzi numerów 24, a zatem dwie trzecie uległy konfiskacie. Pierwszy zaraz numer świeżego rocznika uległ temu samemu losowi co 16 braci jego z tamtego roku. Niech żyje wolność prasy!..

— **Dzienniki** rosyjskie podają, że w czasie od r. 1867 do 1877 rząd skazał na Sybir w całym państwie 73000 osób; zaś t. z. „administracyjnym porządkiem“ zesłano 79000 osób. Doliczmy do tego osoby zesłane w czasie od r. 1877 do 1880 a otrzymamy piękną sumkę, która w rzeczywistości, bo wiemy ile wiary zasługują cyfry urzędowe rosyjskie — będą jeszcze trochę większe. Bodaj to „ojcowski“ rząd!

— **Irlandja nad Wartą**. „Germania“ podaje z Księstwa Poznańskiego następną wiadomość, brzmiącą w dosłownym przekładzie: „W jednej z włości powiatu Krobskiego, dwie rodziny wyrobników wiodą od pięciu dni życie koczownicze w polu na 10 topniowym mrozie. Ludzi tych wyrugował z pod dachu jakiś niemiecki dzierżawca i zabronił swojej służbie dworskiej udzielić jakiegokolwiek przytułku wypędzonym. Może też wybierze się jakie stowarzyszenie przeciw dręczeniu zwierząt, których tyle mamy w Niemczech, i skonstatuje szczegóły na miejscu.“

— **Wychodźtwo** ludności z Niemiec wynosiło w r. 1880 według dat urzędowych 106.191 osób, a z tych 63.778 mężczyzn. W r. 1879 wychodźców było tylko 33.237. Widać jak się stosunki ekonomiczne polepszyły!...

— Pan **Bol. Limanowski** wydał w Genewie pierwszy zeszyt swojej „Biblioteczki socjalno-demokratycznej“ p. t. „Patrjotyzm i socjalizm“ gdzie wykazuje że miłość ojczyzny da się pogodzić z socjalizmem i że nawet każdy socjalista powinien kochać swój naród.

— **W Preszburgu** pojawiło się nowe czasopismo socjalistyczne p. t. „Der Zeitgeist“ (Duch czasu). Jest to dwutygodnik. Redaktorem jest obyw. Harzliczek. Życzymy mu szczęścia w walce o wspólną sprawę.

— **W Bostonie** w Stanach Zjednoczonych Ameryki począł wychodzić z nowym rokiem miesięcznik socjalno-rewolucyjny (w języku angielskim) p. t. „The Anarchist“ pod redakcją dr. Ganza (3 Worcester Square, Boston.) Współpracownikami są: Felix Pyat, Menotti Garibaldi, L. Hartmann, Most, Smart, Schwitzguebel i inni. Redakcja zamierza walczyć przeciw wszelkiemu uciskowi w jakiejkolwiekbądź formie się objawiającemu i będzie omawiać kwestje dotyczące ludzkiego szczęścia zostawiając swoim współpracownikom zupełną wolność zdania, za które sami odpowiadać będą. Wszelkie kwestje religijne wykluczone są z programu pisma. Pismo to nie jest obliczone na zysk i przeto kosztuje tylko 3 franki (1 zł. 50 ct.) rocznie.

— S p r a w o z d a n i e z Walnego zgromadzenia Tow. druk. „Ognisko“ podamy w następnym numerze.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Daniluk Józef.**

Z drukarni „Gazety Narodowej“.